

Od Klubu Badmintonowego "Harcownik" Warszawa (sąsiad kadry z warszawskiego Ursynowa, czyli "Mandarynki i okolice" - główny reprezentant personalny Marek Czaplński).

W związku z ukazaniem się oświadczenia zarządu PZBad na temat wszczęcia przeciwko Michałowi Łogoszowi i Robertowi Mateusiakowi, postępowania dyscyplinarnego przed Komisją Dyscyplinarno-Arbitrażową, pragniemy przesłać im **duże wyrazy pocieszenia: nie przejmujcie się,** bowiem nasze ponad 3-letnie doświadczenie wskazuje, że **aktualna Komisja Dyscyplinarno-Arbitrażowa PZBad, pod kierownictwem (?) jej aktualnego (od 2008 r.) przewodniczącego jest bytem nieistniejącym.** W związku z tym sprawa Wasza raczej nie ma żadnych szans na to, by w obecnym stanie "działalności" Komisji (czyt. jej Przewodniczącego) została nawet przejęta do rozpatrzenia.

Dlaczego? Otóż **3 lata temu** do Komisji Dyscyplinarno-Arbitrażowej PZBad zgodnie ze wszystkimi procedurami wpłynął nasz wniosek o rozpatrzenie określonej sprawy (powiązanej z przepisami "Regulaminu Sportowego PZBad" i niewłaściwą - naszym zdaniem - praktyką określonego wydziału PZBad; szczegóły tutaj teraz, nieistotne). **2,5 roku temu** osobiście Przewodniczącemu Komisji przypomniałem, że taki wniosek do Komisji w swoim czasie wpłynął; ponieważ spotkałem się z dużym wyrazem zdziwienia, toteż po prostu zgodnie ze wzajemną umową z Przewodniczącym, przekazałem mu osobiście do ręki wszystkie kopie pism wraz z widniejącymi stemplami (ksero) dat przyjęcia w biurze PZBad. **Ponad 1 rok temu** poprzez Sekretariat PZBad próbowałem uzyskać informację nt. tego czy wreszcie oficjalnie Komisja Dyscyplinarno-Arbitrażowa ustaliła jakiś tryb postępowania w naszej sprawie, czyli po prostu: czy naprawdę nasza sprawa do nich trafiła i kiedy będzie termin "rozprawy".

I tutaj jestem zobowiązany wyraźnie dodać, że spotkałem się z bardzo życzliwym i silnym wsparciem w moich próbach wprowadzenia sprawy do Komisji, ze strony aktualnego Sekretarza Generalnego PZBad - pani Hanny Pikuły. Jednak również mimo jej usilnego działania - zarówno "po linii" oficjalnej, jak i nieoficjalnej - nie udało się dotrzeć do Przewodniczącego Komisji z postulatem, aby łaskawie zaczął robić to, do czego został powołany; czyli przejął dokumenty i zarządził rozpoczęcie procedury rozpatrywania sprawy.

Ale nie myślcie, że to koniec tej żenującej, przeciągniętej do granic absurdu opowieści: teraz na scenę wkracza Zarząd PZBad. Bowiem **0,5 roku temu** do Zarządu PZBad, par excellence: "organu założycielskiego" aktualnej Komisji Dyscyplinarno-Arbitrażowej, przesłaliśmy prośbę aby odpowiednio "zdyscyplinował" Przewodniczącego Komisji lub w jakikolwiek inny sposób doprowadził do tego, by wreszcie Komisja Dyscyplinarno-Arbitrażowa zaczęła wypełniać swoją statutową rolę (oczywiście zrobiliśmy to w formie oficjalnego pisma złożonego do Sekretariatu PZBad, a żeby nie było problemów z tym, że "niechcący nikt z uczestników posiedzenia Zarządu nie będzie miał odpowiednich informacji", wysłaliśmy kopie do każdego członka Zarządu na jego adres mailowy).

Zarząd rzeczywiście rozpatrzył... i dał nam odpowiedź... Co by dużo nie mówić, odpowiedź ta dla nas symbolicznie ukazała prawdziwą istotę poziomu i stylu pracy aktualnego Zarządu PZBad. Otóż dowiedzieliśmy się, że podczas posiedzenia Zarządu i "pochyłania się" nad naszą prośbą uzyskał Zarząd

informację, że nie ma czym się zajmować, bo temat jest już dawno załatwiony. Informacją tą podczas posiedzenia Zarządu podzieliła się osoba niebędąca członkiem Zarządu i nie mająca żadnych uprawnień do decydowania (a być może i w większości wypadków do wiedzy) o sprawach nad którymi aktualnie pracuje Zarząd. Clou całej sytuacji jest fakt, że to właśnie w interesie tej osoby leży nierozpatrywanie zgłoszonego przez nas problemu, bowiem w pewien sposób (umówmy się, że pośredni) to ona jest sprawcą całego problemu.

Zarząd jak widać:

- "łyknął" niewiarygodną informację uboczną od osoby nieuprawnionej;
- nie zwrócił uwagi na to, że z logicznego punktu widzenia jest to bezsens, bowiem jak można mieć sprawę załatwioną, skoro od 3 lat jedyny powołany do tego organ: Komisja Dyscyplinarno-Arbitrażowa, sprawy do tej pory nie ruszył;
- w ogóle chyba nie postarał się przeczytać ze zrozumieniem naszej prośby, wnioskującej jedynie o to, aby doprowadzić do tego, by wreszcie Komisja Dyscyplinarno-Arbitrażowa raczyła podjąć sprawę, która do niej została skierowana 3 lata temu; mówiącej również, że poza tym to my naprawdę rozumiemy, że wyrok może być taki lub inny, ale aktualnie (czyli od 3 lat) zależy nam tylko na tym, by wreszcie zgodnie ze statutowymi procedurami sprawa się wreszcie zaczęła rozpatrywać;
- podjął decyzję w odpowiedzi na wniosek, bez jakiegokolwiek zrozumienia treści wniosku, a co za tym idzie - istoty problemu; a więc prawdopodobnie podjął decyzję bez jakiegokolwiek głębszego przemyślenia, najpewniej dla szybkiego pozbycia się sprawy: idąc na łatwiznę i posiłkując się "wątpliwym alibi" w postaci otrzymanej informacji, która dla przygotowanego do tematu członka Gremium Decydującego od razu powinna wydać się niewiarygodna.

Historia ta daje przekaz: **spokojnie, żeby sprawa stanęła na Komisji Dyscyplinarno-Arbitrażowej, to rzeczona Komisja musiałaby zacząć istnieć.** Sama z siebie? - to raczej jak widać, niemożliwe. Z interwencji Zarządu? - taki Zarząd musiał by być kompetentny, myślący i autentycznie odpowiedzialny za powierzone sobie sprawy - a w wypadku aktualnego Zarządu... no, cóż: może nieco przesadnym, aczkolwiek niezbyt daleko odbiegającym od prawdziwego obrazem rzeczywistości będzie tu stwierdzenie: jaki Zarząd, taka jego Komisja.

Ze smutkiem i życzeniami dużej dozy rozwagi dla delegatów na najbliższy Zjazd,

Klub Badmintonowy "Harcownik" Warszawa (Marek Czapliński)

P.S. Miejmy nadzieję, że nie stanie się, oczywiście zupełnie przypadkiem, że nagle Przewodniczący Komisji i papiery sprawy "Łogosz - Mateusiak" się odnajdą i dostaną popędu, a sama sprawa stanie na Komisji lada chwila. Bo w takiej sytuacji, jeśli wcześniej nie nastąpi rozpatrywanie sprawy naszej - "wiszącej" od 3 lat, będzie oznaczało to tylko jedno: osoby manipulujące w ten sposób procedurami nie są warte tego by w jakiegokolwiek przyszłości mieć cokolwiek wspólnego ze środowiskiem polskiego sportu.